

„Stan zawieszenia”

Margota Kott

(pseud. literacki; właśc. Margareta Wesolowska)

Kolejny dzień kończącego się życia.

Słyszę jak nadchodzą. Szelest powietrza, stukot obcasów na kamiennej posadzce. Idą ciemnym korytarzem.

„Na końcu ogrodu jest miejsce, w którym leżą zmarli. Jestem teraz na ulicy mojego dzieciństwa, w której brzmi echo spraw zapomnianych, niebyłych dramatów, jakichś dziwnie melancholijnych przeżyć. Nie wiem, po której stronie miasta jest ta ulica. Być może przechodzę nią codziennie, ale dawne proporcje uległy zmianie, powstały nowe domy, wycięto drzewa. Może ta ulica była w innym mieście. Może była we śnie”

- Czy widzisz światelko w tunelu? – pytają, lecz korytarz jest czarny, jak ich myśli. Tylko pośrodku płoną ognie nieugaszone, których zadaniem nie jest rozświetlić mrok.

Tu doświadczają transcendentalnej podróży. Wchodzą w naszą surrealistyczną przestrzeń. We własną sferę pełną fobii, niepokoju i strachu. Wdzierają się do równoległych światów, poprzez muzealną bramę. Na moment ożywiają je, nasycając swoją żywą obecnością. Reagujemy na obecność zwiedzających, używając im na chwilę odbitego mroku.

Jesteśmy jak postacie skupione przy ogniu, na odizolowanych od siebie, wysokich skałach. My, obrazy, zawieszane na przeciwległych ścianach. Patrzące sobie w puste oczodoły. Tak blisko siebie. Samotni. Oddzieleni. Każdy z nas jest samotną wyspą.

„Koszmarne dni. Czasami samotność wręcz mnie dusi”

Spacerują wśród surrealistycznych scenerii z pogranicza jawy i snu.

„Pragnę malować tak, jakbym fotografował sny. Nie to jest ważne, co się ukazuje, lecz co jest ukryte”

Mroki podświadomości. Fantasmagorie. Niespokojne sny. Nie milkną nawet wtedy, kiedy wyłączą muzykę. Zwłaszcza wtedy.

-Nie powiesiłbym takich obrazów we wnętrzu.

-Ależ one SĄ twoim wnętrzem.

Potwory są mniej straszne gdy się zmaterializują. Człowiek najbardziej boi się tego, co sobie wyobraża. Oswojone strachy, nazwane po imieniu, stają się odrobinę mniej straszne.

„Czas przelatuje teraz obok mnie i niby stale coś się dzieje, ale odbieram to jak przez szybę”

Jestem uwięziony w klaustrofobicznych przestrzeniach własnego ja i nie mogę obudzić się od własnego krzyku. Ogrody mroku, przestrzenie smutku, przeczuwam każdym pociągnięciem pędzla. Wyszczierzam żółte zęby pozbawione warg, a poprzez pustkę moich oczodołów przelewa się cała mądrość tego świata.

„Malarz powinien ‘widzieć’ i - jak sądzę nie musi rozumieć tego, co widzi. Obrazy są do oglądania, a reszta jest milczeniem. Ważne jest to, co ukazuje się naszej duszy, a nie to, co widzą nasze oczy i co możemy nazwać”

Wisimy dwoma rzędami jak ukrzyżowani niewolnicy po przegranym powstaniu Spartakusa. Jesteśmy lustrami, które odbijają ukryte w ludziach zło. Jesteśmy odbiciem waszych obsesji. Hologramem rzutującym wasze prawdziwe, ukryte ja. Żyjemy jak grzyby, żywiąc się martwą materią przetworzonych wyobrażeń. Kradniemy dusze, wbudowując w bezkresną przestrzeń ram. Stanowimy widzialną obwolutę waszego kruchego, celofanowego wnętrza.

Odchodzą mówiąc: te obrazy są mi bliskie. Nawet nie wiedzą jak.

„Wokoło panowała wilgoć, mrok rzucony przez dereń i cisza, którą dziś nazwałbym ciszą śmierci. Cisza. Nic się nie dzieje. Nikt nie woła. Czas na śmierć?”

Dokąd prowadzi docelowy cel wszystkich celów? Do grobu. Ale życie nie ma celu, życie nie ma grobu, życie jest.

Czy jeśli zasną czeka mnie tylko ciemność? Czy będzie to ostatni dzień kończącego się życia? Każdy dzień jest dniem kończącego się życia.

Ostatnim dniem kończącego się życia...

- *Cytaty pochodzą z utworów Zdzisława Beksińskiego „Beksiński. Dzień po dniu kończącego się życia”, „Opowiadania”, „Beksiński 1”*